

Dr hab. Dominika Kowynia
Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach
Wydział Artystyczny
Kierunek Malarstwo

Katowice 20.01.2026

Recenzja w postępowaniu doktorskim w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki pracy doktorskiej autorstwa mgr Magdaleny Franczak przygotowanej pod opieką promotorską prof. dr hab. Jadwigi Sawickiej na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Recenzja dotyczy pracy doktorskiej mgr Magdaleny Franczak pt. *Miejsca bez ludzi*. Została sporządzona w oparciu o dostarczone mi dokumenty w formie drukowanej publikacji i materiałów przysłanych w formie plików tekstowych. Do dokumentacji załączona została opinia promotorki.

Sylwetka doktorantki

Wykształcenie:

Magdalena Franczak studiowała na kierunku Malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studia te ukończyła dyplomem magisterskim w Pracowni Jana Pręgowskiego w 2004 roku. W 2020 roku rozpoczęła studia doktoranckie w dyscyplinie Sztuki Plastyczne i konserwacja dzieł sztuki w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Studia te ukończyła w 2025 roku.

Obszar zainteresowań twórczych:

Badania artystyczne doktorantki dotyczą problematyki pamięci opuszczonych miejsc w kontekście relacji społecznych. Magdalena Franczak skupia się na indywidualnych, nierzadko traumatycznych narracjach, które za pomocą sztuki wprowadza w sferę wizualną. Interesuje ją dialog przedmiotów o różnym statusie, połączonych wspólnym miejscem i pamięcią. Poprzez analizę ich przemian, autorka bada współczesne znaczenia tych obiektów oraz ich wpływ na kształtowanie wyobraźni zbiorowej. Prace doktorantki stanowią dialog między słowem a obrazem, osadzony w głębokim kontekście antropologicznym i posthumanistycznym.

Dorobek zawodowy w dziedzinie edukacji:

Doświadczenie edukacyjne Magdaleny Franczak obejmuje zarówno szkolnictwo artystyczne, jak i autorskie projekty społeczne. Po pracy w Liceum Plastycznym w Słupsku (2005–2009), przez ponad dekadę animowała życie kulturalne w Lublinie, prowadząc zajęcia w domach kultury. Kluczowym punktem jej działalności była Nomadyczna Pracownia (2016–2020) – autorska przestrzeń wystaw i warsztatów dedykowana historii miejsca i lokalnej wspólnoty. Jako doktorantka Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego (2020–2024) zdobywała doświadczenie w szkolnictwie wyższym, a w ostatnim roku (2024–2025) angażowała się w międzynarodowe projekty edukacyjne organizowane przez Warsaw Bauhaus w Jankowie Pomorskim.

Dorobek artystyczny:

Od momentu ukończenia studiów magisterskich w 2004 roku, Magdalena Franczak prowadzi imponująco aktywną działalność artystyczną. Jej praca twórcza, doskonale udokumentowana, charakteryzuje się ciągłością – od ponad dwudziestu lat corocznie uczestniczy w wystawach zbiorowych, jednocześnie realizując liczne projekty indywidualne. Ta intensywność wyróżnia ją na tle środowiska artystycznego.

Uznanie dla jej praktyki potwierdzają liczne stypendia, w tym dwukrotnie przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Artystka rozwijała także swoje doświadczenia podczas międzynarodowych rezydencji (pięć wyjazdów). W swoim dorobku ma również sześć publikacji autorskich.

Magdalena Franczak ma na koncie trzydzieści wystaw indywidualnych, z czego pierwsza odbyła się już w 2004 roku w Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej w Słupsku. Miejscami prezentacji jej prac były kluczowe dla polskiej sceny artystycznej instytucje, takie jak Galeria Biała, Galeria Labirynt, BWA w Zielonej Górze i Katowicach, Galeria Wozownia, Galeria Arsenal czy Miejsce Projektów Zachęty oraz galerie poza granicami Polski - w Danii, Austrii i Rumunii. Projekty często realizowała także we współpracy z innymi twórcami, m.in. z Olą Rzepką, Pawłem Matyszewskim, Izą Tarasewicz, Yael Frank i Ludomirem Franczakiem.

Jej prace były pokazywane także w ramach wystaw zbiorowych, między innymi w Gdańskiej Galerii Miejskiej, Krupa Art Foundation, Muzeum Narodowym we Wrocławiu, CSW Kronika, BWA w Krośnie oraz na cyklicznych festiwalach sztuki, w tym podczas Narracji w Gdańsku czy wielokrotnie na Centrum Świata jest tutaj w Przemyślu. Istotne jest również to, że artystka jest zapraszana do współpracy przez osoby kuratorujące

wystawy problemowe, co dowodzi, że obszar zainteresowań Magdaleny Franczak nie jest solipsystyczny, wchodzi w dialog z narracjami uznanymi z istotne w obecnej, skomplikowanej rzeczywistości.

Komentarz do pracy doktorskiej:

Magdalena Franczak w swojej rozprawie skupia się na realizacjach zgrupowanych pod wspólnym tytułem *Miejsca bez ludzi*. Poniższy podział tych projektów jest próbą wprowadzenia wstępnego ładu, choć jest to porządek pozorny, gdyż analizowane prace wymykają się sztywnym ramom i tworzą liczne punkty wspólne:

- **Nomadyczna Pracownia** – utworzona w dawnym zakładzie krawieckim w Lublinie.
- **Praca z archiwami:** opracowanie 300 negatywów z Żydowskiego Instytutu Historycznego, zbiorów fotografii Bolesława Augustisa, a także praca z kurzem z synagogi Cytronów
- **Interwencje w przestrzeniach opuszczonych:** projekty w dawnym banku w Lublinie, sklepie metalowym w Krośnie, nieczynnej księgarni w Cieszynie oraz zamkniętym podczas pandemii lubelskim targowisku.
- **Miejsca naznaczone historią i obecnością:** synagoga Cytronów (czyli wspomniana wcześniej praca z kurzem), Pompeje oraz mieszkanie artystki Heli Lonne.
- **Przestrzenie osobiste:** dom po stracie bliskiej osoby oraz powroty do miejsc zapamiętanych z dzieciństwa.

Wszystkie te realizacje łączy praca z miejscami lub archiwami, stająca się dialogiem z tym, co pozostało po zniknięciu ludzi zajmujących niegdyś fizyczne przestrzenie, bądź z obiektami będącymi jedynymi dowodami ich istnienia. Można powiedzieć, że doktorantka swoją pracą przedłuża życie tych, którzy odeszli – wydobywa ich obecność z dotkliwej nieobecności, darując im „nadwyżkę istnienia”. Tropi ślady w sferach, które dawniej były prywatne: analizuje trasy codziennego ruchu na podstawie wytartych plam na podłodze, a z aparatem fotograficznym porusza się uważnie tam, gdzie życie ustało, biorąc pod uwagę własną cielesność. Zwraca uwagę na wszystko. Wydaje się, że odwiedzając lub zajmując na jakiś czas opuszczone miejsca, nie przyjmuje żadnych wstępnych założeń, co ostatecznie pozwala jej widzieć więcej. W efekcie udaje jej się uniknąć sentymentalizmu, o który niezwykle łatwo w podejmowanej przez nią tematyce. Zamiast niego powstają realizacje złożone, traktujące spuściznę po innych z dużym namysłem i otwartością na zastane sytuacje. Przykładem może być kurz z Synagogi Cytronów, który artystka otrzymała w słoikach po majonezie i sosie – i zdecydowała, że nie zamieni ani nie uszlachetni tych naczyń na potrzeby ekspozycji.

Artystka daje sobie prawo do pełnego dialogu – to, co dodaje od siebie, jest zaskakujące i nie polega jedynie na dokumentowaniu czy dekorowaniu opuszczonego świata. Można odnieść wrażenie, że mobilizuje ona miejsca i archiwa do stworzenia epilogu. Odczucie to

wydaje mi się szczególnie intensywne, gdy dostrzegam powtarzające się w różnych projektach formy ceramiczne: przypominające grube tkaniny i przybierające kształt tego, co niegdyś przykrywały; będące literami osobliwego alfabetu czy wreszcie te, które zdają się materializacją linii, po której toczył się ruch.

Wiele rzeczy zobaczyłam po raz pierwszy, stykając się z rozprawą doktorską Magdaleny Franczak, ale najmocniej zastanowiły mnie właśnie owe formy. Choć sama pracuję z niewiadomą – formą wyłaniającą się jak gdyby znikąd podczas malowania – zadawałam sobie pytanie: skąd ona wie, że to ma wyglądać właśnie tak? Z pomocą przyszły mi wcześniejsze realizacje doktorantki, które pozwoliły mi zrozumieć, że wypracowała ona ten rodzaj ekspresji jako najwłaściwszy dla siebie. Przykładem jest praca z dorobkiem Heleny Deutsch, psychoanalityczki polskiego pochodzenia i uczennicy Freuda, która przed wojną mieszkała w Przemyślu. Magdalena Franczak nawiązała w niej do kształtu zasłony, co pozwala mi wyobrazić sobie drogę jej rozumowania w kolejnych projektach.

Nie wiem też, skąd artystka wie, które przestrzenie są jej interwencji. Z rozprawy wywnioskowałam, że archiwa fotograficzne niejako przyszły do niej same – została zaproszona do współpracy z tą niezwykle spuścizną najprawdopodobniej dlatego, że jej wrażliwość obiecuje interesujące i niebanalne efekty pracy. Ale nawet biorąc pod uwagę to prozaiczne wyjaśnienie, ma się wrażenie, że Franczak jest nastrojona na odbiór rzeczywistości w rejestrze niedostępnym dla przeciętnego człowieka.

Jako recenzentce nie było mi łatwo wejść w ten tryb, ponieważ na co dzień przebywam na innej „głębokości” – bardziej oczywistej, związanej z codziennością. Pokonanie tej trudności sprawiło jednak, że stałam się chwilowo wrażliwsza na subtelności i na lekturę opisu tego lirycznego dialogu z pozostałościami po ludzkiej obecności. Ten wysoki próg wejścia stanowi dowód na to, że dzieło Franczak oddziałuje i ma głęboki sens; dobra sztuka często wymaga od nas porzucenia nawykowych torów myślenia.

Zastanawiając się nad idiomem artystycznym autorki, doszłam do wniosku, że dotyczy on zainteresowania stanami liminalnymi (progowymi), które nie zawsze wiążą się ze śmiercią. Uderzyło mnie to podczas lektury o *Marginesie błędu* – projekcie i wystawie, które nie stanowią części doktoratu. Pomysł oparty był na sytuacji, której Franczak była świadkiem podczas szkolnego koncertu fortepianowego: dziewczynka pomyliła się w trakcie utworu i kilkakrotnie ponawiała próby poprawnego zagrania, wciąż popełniając błąd. Kiedy w końcu jej się udało, widownia odetchnęła z ulgą.

Mam wrażenie, że takie sytuacje – niepewne, nieskupione na sukcesie, oparte na braku pełni możliwości miejsc czy ludzi – są dla artystki najżyźniejszym obszarem twórczym. Często wiąże się to z przemijaniem, ale to nie ono wydaje się kluczowe, lecz zmiana biegu życia: stan przejściowy, który z natury niesie więcej pytań niż odpowiedzi. Dlatego też w kolekcji miejsc bez ludzi mogło znaleźć się lubelskie targowisko wyłączzone z ruchu na czas pandemii czy przestrzenie, w których dawniej funkcjonowały bank, sklep metalowy czy księgarnia. Opowieści o stanach przejściowych wymuszają na odbiorcach zmianę toru myśli. Zresztą, przecież właściwie każdy moment jest przejściowym, tylko przywykliśmy tego nie zauważać, podobnie jak tego, że życie zawsze jest naznaczone brakiem, negatywnością, śmiercią. Łatwo byłoby podsumować te działania komentarzem o „niedzisiejszej wrażliwości”, bo przecież – według banału – kiedyś ludzie byli „lepsi”. To jednak zepchnęłoby prace Franczak w obszar sentymentalizmu, podczas gdy artystka wydaje się w pełni świadoma aktualnych koncepcji filozoficznych - Rosi Braidotti, Donny Haraway czy Karen Barad, amerykańskiej fizycy i teoretyczki feministycznej. W tekście rozprawy nie dominuje żaden zewnętrzny punkt oceny; nie ma podziału na *złą* czy *niewinną* perspektywę. Wszystko jest siecią przepływów i interakcji – zróżnicowane, a zarazem współdzielone. Według mnie Franczak nie zajmuje się archiwami, aby je

upamiętnić, lecz dlatego, że są one dla niej wciąż żywe, a ich status – niejasny. Ta faza przejściowa wydaje się dla artystki najbardziej fascynująca.

Szukając referencji w obszarze sztuki, doszłam do wniosku, że praktyka Franczak jest bliska działaniom Richarda Longa, pioniera land artu. Punktami wspólnymi są: traktowanie własnego ciała w ruchu jako sposobu badania przestrzeni oraz tworzenie prostych form rzeźbiarskich z naturalnych materiałów. Podobnie jak u Longa, praca konceptualna Franczak stanowi pełnoprawne dzieło sztuki. Z jej rozprawy wnioskuję, że doktorantka pracuje w sposób ekologiczny – zarówno w kwestii doboru materiałów, jak i w kontekście lokalności działań czy przedłużania życia rzeczom, których inni już nie zauważają. Tym, co różni oboje twórców, jest skala: Franczak interesuje się miejscami opuszczonymi przez ludzi (wnętrzami, architekturą i jej otoczeniem), podczas gdy Longa zajmuje pejzaż. Być może jednak autorka odpowiedziałaby, że dla niej to rozgraniczenie nie istnieje – że w jej rozumieniu to, co stworzone przez człowieka, nie jest oddzielone od sfery pozornie pozbawionej jego śladów. Skala natomiast jest dla niej wartością, którą można zakwestionować.

Inną postacią przychodzącą na myśl jest Rachel Whiteread, twórczyni betonowych odlewów wnętrza. Franczak w pewnym sensie również tworzy „formy negatywowe”, ale nie są one jednorodne – rozwarstwiają się na wrażenia dźwiękowe, fotografie, obiekty, teksty, a nawet działania z udziałem publiczności. Dzieje się tak również dlatego, że polska artystka (za Pallasmmą) nie uprzywilejowuje wzroku; stara się pamiętać, że w kontakcie ze sztuką uczestniczymy całym ciałem. Brak bezpośredniego podobieństwa do tych wielkich nazwisk świadczy o oryginalności strategii doktorantki.

Interesujące jest również to, że dorobek Magdaleny Franczak stanowi artystyczną odpowiedź na wiele nośnych współcześnie narracji. Artystka wielokrotnie zajmowała się spuścizną kobiet nauki i sztuki (m.in. Janiny Węgrzynowskiej, Heleny Deutsch, Hege Lønne), nigdy jednak nie nadużywając terminów takich jak siostrzeństwo, feminizm czy wspólnotowość. Obserwowała, jak natura przejmuje obszary opuszczone, a jednak w rozprawie nie szafuje słowem ekologia. Praca z archiwami fotografii nie jest przez nią definiowana wprost jako opowieść o losach narodu żydowskiego, a w opisach działań związanych z nieczynnym bankiem czy księgarnią nie pada słowo kapitalizm. Myślę, że jest to działanie celowe. Artystkę interesuje inna strona tych zjawisk – taka, w której definicje raczej coś odbierają, niż dodają. Użycie owych pojęć mogłoby nas wybić poza rejestr czystego doświadczenia, w którym autorka porusza się tak sprawnie.

Zamiast porządkujących, ale i ogałających z kontekstów terminów, w rozprawie doktorskiej Magdaleny Franczak stykamy się z licznymi cytatami i odniesieniami literackimi. Kilukrotnie pojawia się nazwisko Juhanniego Pallasmy – myśliciela i architekta, a także belgijskiej antropolożki Vinciane Despret czy niemieckiego pisarza W.G. Sebald. Odniesień jest jednak znacznie więcej; na podstawie tekstu można szybko zorientować się, że mamy do czynienia z badaczką i intelektualistką. Może ona sobie pozwolić na osadzanie działań artystycznych w bogactwie wiedzy nawarstwianej latami, zdobytej w wyniku zaspokajania własnej ciekawości.

Zastanawiałam się, dlaczego w tekście „Miejsc bez ludzi” nie została zachowana chronologia powstawania projektów – prawdę powiedziawszy, jako recenzentce nieco mi to przeszkadzało. Być może jednak to, co dla mnie stanowi przeszkodę, dla doktorantki jest stanem naturalnym. Interesują ją bowiem powroty do miejsc już badanych i zachodzące w nich zmiany. Wszystko nieustannie trwa, toczy się wiele równoległych narracji, których porządkowanie na siłę mogłoby być rodzajem przemocy wobec tkanki dzieła sztuki, pojmowanego w sposób właściwy Magdalenie Franczak. Wspomniana już Karen Barad uważa, że powinniśmy na nowo przemyśleć pojęcie czasu. Fizyka kwantowa, którą zajmuje się badaczka, zmieniła oblicze współczesności, podważając

linearność czasu. Teoretyczka uznaje ją za narzędzie władzy, które normalizuje wizje postępu, dyskredytując każdą osobę czy zjawisko mu niepodlegające jako wsteczne, zacofane, gorsze. Podobnie myśli o skali oraz o podziale na mikro - i makroświat. Te właśnie dychotomie wydają się usunięte z narracji Magdaleny Franczak, mówiącej, że *wszystko toczy się po kole*. Perspektywa ta, choć nie ułatwia pracy recenzentce, stanowi niezwykle interesujący komentarz do tego, co wiemy o świecie, w którym obecnie żyjemy.

Konkluzja:

Praca doktorska Magdaleny Franczak stanowi oryginalne rozwiązanie podjętego problemu naukowego, a rozprawa doktorska prezentuje imponującą wiedzę teoretyczną kandydatki w dyscyplinie sztuki oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i artystycznej.

W związku z powyższym stwierdzam, że przedstawiona rozprawa doktorska spełnia wymogi określone w art.187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 roku, poz. 1571 z późniejszymi zmianami) i popieram wniosek o nadanie Pani Magdalenie Franczak stopnia doktory w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki. Wnioskuje również o przyznanie doktorantce wyróżnienia.